

Jan Maria Kłoczowski
ur. 1960; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Zadawałem pytania o Katyń
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin; Kłoczowski, Jan, Maria (1960-); PRL; edukacja

Zadawałem pytania o Katyń

Do liceum poszedłem do III Liceum imienia Sempołowskiej na Czwartku. Mieszkałem na Chopina, na Czwartek było dość daleko i chodziłem na piechotę przez Stare Miasto; które też zupełnie inaczej wyglądało niż dzisiaj i było raczej miejscem, którym po południu zimą lepiej było nie chodzić. A tu z kolei obraz dzisiejszego Starego Miasta w przeciwieństwie do ulicy Lipowej wydaje mi się dużo piękniejszy i dużo bardziej obiecujący, niż wtedy kiedy jak to miasto poznawałem chodząc do szkoły. Wybór szkoły - Liceum Sempołowskiej podyktowany był tym, że tam uczyła polonistka, którą znalazła moja mama; pani profesor Barbara Myrdzik, z którą utrzymuję kontakt do dzisiaj i której zawdzięczam wiedzę o tym jak konstruować esej i jak pisać. Bo tego właściwie uczymy się w szkole, a potem właściwie możemy już tylko polegać na swoim talencie; ale nauczyć się podstaw trzeba wcześniej. Tyle, że to nie była jedyna szkoła, do której ja poszedłem. Uczyłem się wcześniej grać na skrzypcach w ognisku, które mieściło się - ni mniej ni więcej tylko - tam gdzie dzisiaj [jest] część siedziby Teatru NN. Tzn. wchodziłem tym wejściem, po którym się wchodziło do Liceum Plastycznego potem. I tak dalej. W tych salach w każdym bądź razie. I wtedy nie wiedziałem jeszcze, że to miejsce w ogóle wiąże się z tym co będę robił później. Więc zacząłem równolegle chodzić do średniej szkoły muzycznej, która mieściła się na Krakowskim. I tam z kolei zdawałem egzamin w obecności mojego profesora od skrzypiec - i ówczesnego dyrektora tej szkoły - profesora Włodzimierz Dębskiego, ojca Krzesimira - kompozytora i osoby ważnej dla Lublina. A profesor Dębski, który tak obrazowo wrył mi się..., taki jego obraz noszę w pamięci, jako wysokiego, postawnego człowieka bez nogi, kulejącego - bo on stracił nogę na Wołyniu. To był surowy nauczyciel. Miałem z nim „harmonię”, takie zajęcia z harmonii. Tyle że łączenie jednej i drugiej szkoły, i jeszcze ćwiczenia na skrzypcach i czytania - ja wtedy namiętnie czytałem - to wszystko sprawiło, że dyrektorce tegoż Liceum Sempołowskiej na początku III klasy nie spodobało się - chyba nie tylko, że na Historii zadawałem pytania o Katyń i tak dalej, tylko - to że opuszczałem wiele lekcji. I powiedziała, że mnie zwalnia. To było na początku III klasy, czyli jesień. I wtedy zmieniłem szkołę na Liceum Zamoyskiego, gdzie z kolei przyjął mnie do takiej klasy dzieci trudnych, profesor Łupina. I kończąc te dwie szkoły dojechałem do matury. Niestety pisałem dopuszczenie do matury, bo matematyka mi niespecjalnie „szła”.

Z Polskiego, pamiętam że też chyba czwórkę dostałem. To jest taki głupi wiek, [ż]e człowiek się strasznie przemądrza, a nie ukrywam że wtedy właśnie czytałem Gombrowicza i różne takie rzeczy, których jeszcze nie można było kupić w księgarni. Więc się tym chwaliłem, a to chyba było bardzo nie na miejscu, i myślę że ta czwórka była zasłużona. Tak czy owak skończyłem liceum i wcale nie myślałem o tym, żeby „iść” na uniwersytet. A jeszcze rok został przede mną, ponieważ średnia szkoła muzyczna to jest edukacja pięcioletnia, wobec tego po czterech latach liceum miałem jeszcze przed sobą rok średniej szkoły muzycznej. I mój profesor od skrzypiec namawiał mnie żebym zdawał do Akademii. Jeździłem nawet na lekcje do profesora Jakowicza. Na trzech lekcjach byłem. Ale z kolei presja rodzinna, sprawiła że zdałem na Historię; na KUL. I tak zacząłem studia. Na pierwszym roku kontynuowałem jeszcze i kończyłem tą średnią szkołę muzyczną.

Data i miejsce nagrania	2011-07-20, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny; Marek Nawratowicz
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"